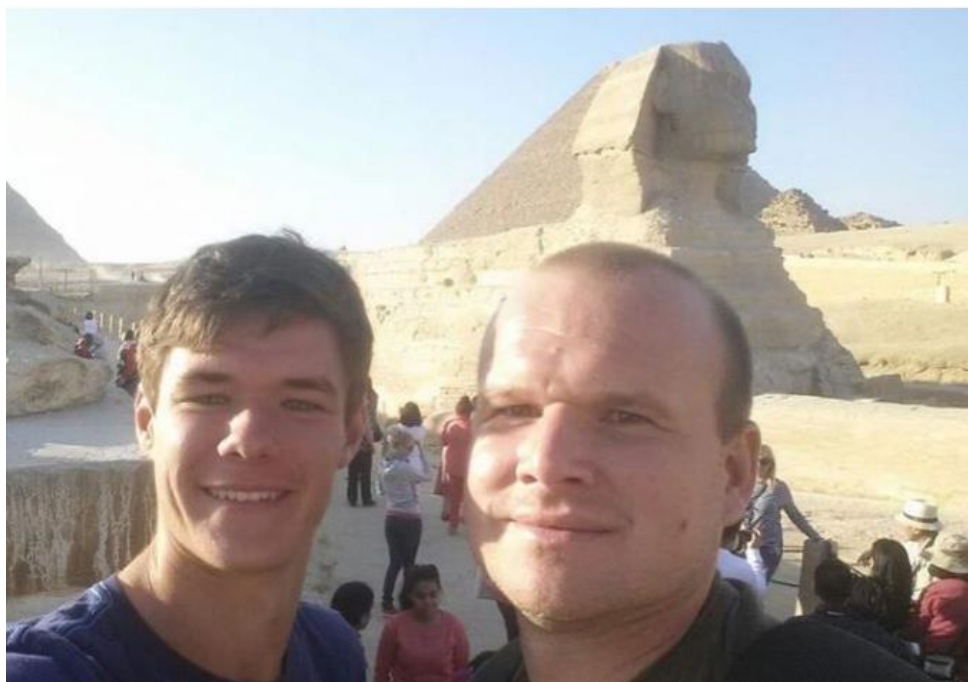


Trener Jakub Ulczyński: Przed Kamilem będzie dwójka. Wkrótce debiut w turnieju ATP



zrodlo: Facebook



05-08-2015 | 05:26

Autor: **Bartosz Gębicz**

Utalentowany piotrkowianin Kamil Majchrzak po zwycięstwie w turnieju ITF w Bacau w przyszłym tygodniu awansuje o kilkadziesiąt pozycji na liście ATP. - Polecam Rumunię każdemu tenisistcie i każdemu turyście - mówi po wizycie w tym kraju trener naszego zawodnika Jakub Ulczyński. I opowiada o dalszych startach młodego daviscupowego reprezentanta Polski.

BARTOSZ GĘBICZ: Razem z Kamilem Majchrzakiem był pan ostatnio na turniejach w Rumunii. Nasz tenisista wygrał drugą z imprez w Bacau, awansuje do trzeciej setki i teoretycznie mógłby powalczyć o zakwalifikowanie się do eliminacji US Open. Powalczy?

JAKUB ULCZYŃSKI: O jak najwyższe miejsce w światowym rankingu oczywiście tak, ale plan jest taki, by - nawet jeśli będzie to możliwe - nie lecieć jednak do Nowego Jorku i nie startować w tym sezonie na Flushing Meadows. Już wyjaśniam dlaczego. W tej chwili Kamil jest około 295. miejsca na liście ATP. By zakwalifikować się do wielkoszlemowych eliminacji w Ameryce, musiałby się poprawić o około 20-30 pozycji. Taki był ostatnio cut-off w Paryżu. Jest to oczywiście możliwe, ale nie chcielibyśmy przerywać europejskiego procesu rozwoju i budowy rankingu. Wyjazd do Stanów to tak naprawdę cztery-pięć tygodni. Jest potrzebny tydzień na aklimatyzację, tydzień na jakiś turniej "rozgrzewkowy", tydzień na eliminacje US Open, a później jeszcze tydzień po powrocie ze Stanów na Stary Kontynent, by przestawić się na inne realioów. Dużo czasu, który - tak na razie ustaliliśmy - lepiej można wykorzystać bliżej domu. Oczywiście plany, jak to w tenisie, mogą ulec zmianie. Jeśli Kamila opęta geniusz i będzie wszystko wygrywał, zawsze może spróbować. Wierzę jednak, że tak czy siak w tamten rejon świata dotrze w przyszłości nie raz...

Teraz jedziecie na challengery za naszą południową granicę.

Tak. Najpierw Kamil wystąpi w kwalifikacjach w Pradze, później w Popradzie na Słowacji. Ten drugi turniej jest na wysokości powyżej 1000 metrów, więc trzeba tam wcześniej trochę potrenować. W takich warunkach piłki latają zupełnie inaczej. W piątek jedziemy samochodem do Czech.

W Rumunii też byliście autem?

Nie, tam lecieliśmy samolotem. Muszę powiedzieć, że dziwię się cenom, które proponuje Polakom LOT. Za bilet do Bukaresztu musielibyśmy zapłacić 2 tys. zł. Polecieliśmy do Bukaresztu Air Serbia przez Zagrzeb. Z przesiadką za 700 PLN. To nie są żadne tanie linie. W LOT za darmo jest woda, tam jeszcze są kanapki. Dużo latały, dużo widzimy i nie możemy takich paradoksów zrozumieć. A później słyhać, że polski przewoźnik musi dostawać pomoc od rządu...

Pierwszy turniej Majchrzak grał w Bukareszcie.

Tak, w tak zwanym Sektorze I. Najlepszej i najbogatszej dzielnicy miasta. Muszę powiedzieć, że tyle Lamborghini, Ferrari i Bentleyów co w tym miejscu widziałem tylko w Monte Carlo. Najgorszy samochód, jaki stawał tam na parkingu, to było Audi A4. Tyłu odsztyftowanych kobiet nie da się zobaczyć w żadnym innym miejscu na świecie. Dowiedzieliśmy się, że przyjeżdżają do centrum Bukaresztu, by znaleźć sobie nowych mężów. Wszyscy mówili po angielsku - nawet sprzątaczkę. W jednym momencie runęło całe moje wyobrażenie o Rumunii...

Aż pojechaliście do Bacau.

Zgadza się. Tam wszystko wyglądało już tak, jak oczekiwaliśmy. To była ta dobrze znana Rumunia w pigułce. Biedna, z niskimi cenami. Wszędzie jeździliśmy taksówką, bo trzaśnięcie drzwiami w przeliczeniu na złotówki wychodziło 1,20. I każdy kolejny kilometr także. Hotel turniejowy był trzygwiazdkowy o przyzwoitym standardzie, ale tu zmiana: Kamil musiał za trenera zapłacić. W Bukareszcie spałem za darmo, w Bacau każda noc kosztowała za mnie 15 euro. W sumie wyszło 120 euro, więc na szczęście do bankructwa nie doszło. Doszła za to radość za zwycięstwa i pokonania kilku mocnych rywali.

Kamil Majchrzak robi postępy i - z tego co pan mówi - cały czas myśli o tym, jak najlepiej rozwijać karierę. Nie napina się za wszelką cenę na wielkie turnieje.

Doszliśmy do wniosku, że latem najlepiej budować formę w Europie. Kamil zgłosił się już do pierwszego turnieju ATP. Jeśli nic się nie zmieni, zadebiutuje w lipcu w szwajcarskim Gstaad. Oczywiście w eliminacjach. To bardzo ciekawy turniej. W małym miasteczku, które liczy 7 tys. mieszkańców.

Tak, to turniej z olbrzymimi tradycjami. Korty są między domami w centrum miasta. Dwa lata temu przyjechał tam Federer, wręczano mu w prezencie krowę. Biuro prasowe jest w kościele.

No, no, ciekawe rzeczy człowiek słyszy... Wcześniej oczywiście będą jednak jeszcze challengery w Marburgu i Brunzshwiku lub ewentualnie pojedyncze ITF-y. Zobaczymy, jak zawodnikowi pójdzie w najbliższych tygodniach i w zależności od rozwoju wydarzeń podejmiemy odpowiednie decyzje. W lipcu czeka nas jeszcze Puchar Davisa. Do września zostaniemy w Europie.

A gdzie skończycie rok?

W Ameryce Południowej, tak jak w poprzednim sezonie. Wyjazd będzie jednak krótszy niż wówczas. Na styczeń planujemy wylot do Australii. Nowy Jork prawdopodobnie odpuścimy, ale w Melbourne Kamil już - mam nadzieję - wystąpi.

Trzymamy kciuki.

Dziękuję. Przed Kamilem pracowite miesiące. Teraz przed nazwiskiem Majchrzak będzie dwójka, ale my już myślimy o jedynce. Oby pokazała się jak najszybciej.

**PRZEGLĄD
SPORTOWY**